

Maciej Michalski

Podmiot między syntezą a definicją : dyskurs Janusza Sławińskiego

Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne nr 4, 253-271

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JEDNAK



KSIĄZKI

GDAŃSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2015 nr 4

o Młodej Polsce mniej znanej

ESSE

PODMIOT MIĘDZY SYNTEZĄ A DEFINICJĄ – Dyskurs JANUSZA SŁAWIŃSKIEGO

MACIEJ MICHAŁSKI

Uniwersytet Gdański

Janusz Sławiński to jedna z najważniejszych postaci polskiego literaturoznawstwa. Na tę pozycję oprócz wartości samych tekstów wpłynęła także twórcza jego obecność w różnych obszarach uprawiania nauki. Był on bowiem współtwórcą i stałym uczestnikiem najważniejszych konferencji literaturoznawczych w Polsce, redaktorem czasopism naukowych („Teksty” i „Teksty Drugie”, „Almanach Humanistyczny”, „Kultura Niezależna”), inicjatorem i redaktorem wielu publikacji zarówno ściśle specjalistycznych, jak i dydaktycznych, wreszcie organizatorem nauki (szczególnie w Fundacji na rzecz Nauki Polskiej). Bardzo wczesnie zyskał sobie nieformalny autorytet w środowisku¹, o czym świadczy też to, w jaki sposób opisują jego twórczość inni badacze². Tym, co wzbudzało – i wciąż wzbudza – ten szacunek i fascynację

¹ Pisze o tym E. Balcerzan (*Sześć początków*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4) oraz W. Głowala („*Być sobie jednym*” – i być autorytetem „Teksty Drugie” 1994, nr 4).

² W poświęconym Sławińskiemu numerowi „Tekstów Drugich” (1994, nr 4) pisali o nim R. Nycz, W. Bolecki,

zarazem, jest też forma jego tekstów (szczególnie styl) związana z intrygującym sposobem podchodzenia do opisywanych zagadnień. Uderza też, jak bardzo – mimo wyraźnej teoretycznej pasji Sławińskiego – podmiotowy charakter ma jego twórczość³. Edward Balcerzan pisze wręcz, że już od wczesnych tekstów autora *Tekstów i tekstów* widoczny jest wątek utajonej autobiografii duchowej⁴. Opis tego wyraźnej podmiotowego charakteru jego pisarstwa jest celem niniejszego szkicu. Będzie to strukturalistyczna lektura dzieł współtwórcy polskiego strukturalizmu – a tym samym stanowiąca skromny hołd dla Profesora Sławińskiego i zarazem głos do jego tezy wygłoszonej na jubileuszowej XXX Ogólnopolskiej Konferencji Teoretycznoliterackiej w Krasicy we wrześniu 2001 roku⁵.

Na wstępie warto zwrócić uwagę na osobliwy paradoks, jaki charakteryzuje twórczość Sławińskiego. Otóż dyskurs teoretycznoliteracki, szczególnie strukturalistyczny, stronił od zbyt wyraźnego sytuowania podmiotowości w tekście. Oczywiście podmiot zawsze w wypowiedzi jest obecny, także w „pięknych teoriach”⁶, chodzi tu jednak o podmiotowość odciskaną w sposób jaskrawy i ewidentnie świadomy. U Sławińskiego jest ona widoczna w typowych jej przejawach w dyskursie naukowym, które można rozpatrywać na poziomie tematycznym i implikowanym, czyli formalnym⁷. Pod względem tematycznym śladem podmiotu jest poruszany krąg tematów oraz jego ewentualna ewolucja, krąg inspiracji widoczny w tekstowych odniesieniach, a także w autotematycznych wypowiedziach, jeśli takowe się pojawiają. Implikowane przejawy podmiotowości widoczne są w indywidualnych cechach stylu (szczególnie w metaforyce czy też wyraźnej podmiotowo nacechowanej ironii), przywiązaniu do określonych form wypowiedzi i ewentualnej ewolucji pod tym względem oraz w zastosowanych formach osobowych. Dodać należy, że w dyskursie naukowym szczególnie formalne ślady podmiotowości mają bardzo konwencjonalny charakter, toteż przejawem indywidualności autorskiej są te sytuacje, w których badacz odstępował od konwencji. Chciałbym zatem omówić podmiotowy styl Sławińskiego, zaczynając od przedstawienia ewolucji jego twórczości – zarówno tematycznej, jak i formalnej – a następnie przyjrzeć się gatunkom jego pisarstwa oraz budowie wypowiedzi ze jego tekstów oraz metaforykę i ironię.

E. Balcerzan, E. Kuźma, J. Madejski, W. Głowala i S. Szymutko.

³ Podkreślali to w przywołanym numerze „Tekstów Drugich” J. Madejski (*Narracje teoretycznoliterackie Janusza Sławińskiego*), S. Szymutko (*Ciało profesora Sławińskiego*) i E. Balcerzan oraz R. Nycz (*O (nie)cytowaniu Janusza Sławińskiego*, [w:] *Dzieła, języki, tradycje*, pod red. W. Boleckiego i R. Nycza, Warszawa 2006).

⁴ E. Balcerzan, dz. cyt., s. 22.

⁵ Na pytanie, co nam zostało ze strukturalizmu, J. Sławiński odpowiedział: „jak to co? Wszystko”...

⁶ Zob. E. Bruss, *Beautiful Theories. The Spectacle of Discourse in Contemporary Criticism*, Baltimore and London 1982.

⁷ Oba te sposoby przejawiania się podmiotowości w wypowiedzi – tematyczny i implikowany – omawia pokrótce A. Okopień-Sławińska (*Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, [w:] *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1967).

Idąc tropem tezy o wpisanej w pisarstwo Sławińskiego autobiografii duchowej, warto rozpocząć od przyjrzenia się ewolucji twórczości autora *Konceptji języka poetyckiego awangardy krakowskiej* i *Prób teoretycznoliterackich*.

Ewolucja myśli – ewolucja formy

O ewolucji w pisarstwie Sławińskiego piszą autorzy numeru „Tekstów Drugich” (1994, nr 4) poświęconego autorowi *Tekstów i tekstów*, przede wszystkim Erazm Kuźma i Jerzy Madejski, w mniejszym stopniu zwraca na nią uwagę Emilia Januszek⁸. Początkowy etap określany jest mianem myślenia systemowego. Włodzimierz Bolecki w swoim artykule, najobszerniej komentującym pisarstwo Sławińskiego głównie w kontekście poststrukturalizmu, raczej wskazuje względnie jednorodny, od początku na antysystemowy tor rozważań Sławińskiego⁹.

Myślę, że wątpliwości te da się rozstrzygnąć, analizując ewolucję form pisarskich Sławińskiego. Co ciekawe jest on autorem jednej tylko spójnej i obszernej rozprawy książkowej – i zarazem pierwszej swojej samodzielnej książki – *Konceptji języka poetyckiego awangardy krakowskiej* (1965). Już wstęp sugeruje sposób porządkowania myśli: autor zaczyna od precyzowania tytułowych pojęć¹⁰. Skłonność do precyzji terminologicznej widać w całej pracy, w której kluczowe pojęcia opisowe wyróżnione są rozstrzelonym drukiem. Sławiński na szeroką skalę zastosował tu metodę analizy strukturalnej, we wschodnioeuropejskiej wersji strukturalizmu nastawionej na uważne badanie języka wypowiedzi, szczególnie jego warstwy brzmieniowej¹¹.

Choć według badaczy myśli Sławińskiego reprezentuje ona okres systemowy w jego refleksji, już sam charakter rozprawy, reprezentującej ujęcie poetyki historycznej, pokazuje, że celem autora nie jest stworzenie systemu. Historyczność wprawdzie da pogodzić się z systemowością i tak po części czyni Sławiński, ponieważ stosuje uniwersalną metodę badania do zjawiska historycznego, czyli relatywnego (sam pisze o zrekonstruowaniu repertuaru zasad

⁸ E. Januszek, *Dyskurs teoretycznoliteracki Janusza Sławińskiego*, Kraków 2012. Książka E. Januszek w wielu miejscach zbieżna jest z ustaleniami poczynionymi w tym tekście, ponadto znacznie szerzej i „systemowo” niejako opisuje dyskurs J. Sławińskiego. Pomijając już kwestie perspektywy czasowej (zasadnicze ustalenia z niniejszego artykułu dokonane zostały w ramach projektu badawczego pt. *Ślady podmiotowości w pisarstwie J. Tischnera i J. Sławińskiego* z 2004 r.), skupiam się tu na wybranych wątkach budowania podmiotowości w twórczości autora *Prób teoretycznoliterackich*, rozkładając akcenty nieco inaczej niż E. Januszek, która nie koncentruje się na konstrukcji podmiotu, a także nieco mniejszą wagę przywiązuje do ewolucji myślenia i stylu.

⁹ W. Bolecki, *Janusz Sławiński: u źródeł polskiego poststrukturalizmu*, [w:] tegoż, *Polowanie na postmodernistów (w Polsce) i inne szkice*, Kraków 1999.

¹⁰ J. Sławiński, *Konceptja języka poetyckiego awangardy krakowskiej*, Wrocław 1965, s. 8 i nast. (dalej cytaty lokowane w tekście za pomocą skrótu K i numeru strony).

¹¹ Zob. W. Bolecki, dz. cyt.

poetyckich „w postaci systemowej” K 30). Jednak dwie rzeczy decydują o tym, że Sławiński miał świadomość ograniczonej zasadności zastosowania określonej metody i stąd nie można mówić o daleko idącej systemowości jego podejścia. Po pierwsze jest to fakt zastosowania takiego podejścia badawczego do zjawisk historycznych, co pokazuje czasowe ograniczenie stosowalności owej analizy. Po drugie i – jak sędzę – ważniejsze rozważania Sławińskiego dotyczą awangardy, czyli twórczości, w której językowa świadomość odpowiadała jak najbardziej temu, jak wnikliwie podchodzi się do analiz językowych w strukturalizmie. Zresztą powstanie i rozwój metod formalistycznych i strukturalistycznych to mniej więcej ten sam okres, co rozkwit awangard.

Warto tu zwrócić uwagę, że autorzy, którymi szczególnie chętnie zajmuje się Sławiński także w późniejszym okresie, to pisarze o wyraźnie lingwistycznym nastawieniu: Miron Białoszewski, Julian Przyboś, Tadeusz Peiper. Badacz tym samym zdaje się mówić, że stosowana przez niego metoda daje najlepsze efekty przy analizie określonego rodzaju twórczości – a to oznaczać może, że wskazuje tym samym na jej ograniczenia...

Należy pamiętać, że skłonność do teoretycznych rozważań i uogólnień w pierwszych pracach Sławińskiego związana może być z kontekstem uprawiania nauki o literaturze niedługo po październikowej odwilży. Otóż wprowadzanie strukturalizmu wiąże się z metodologiczną opozycją wobec marksizmu. Tłumaczy to manifestowy oraz polemiczny charakter jego tekstów.

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to okres powstawania klasycznych już teoretycznych rozpraw Sławińskiego, takich jak *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim*, *Wokół teorii języka poetyckiego*, *Semantyka wypowiedzi narracyjnej*, *Funkcje krytyki literackiej* zebranych w zbiorze *Dzieło – język – tradycja* (1974). Już same tytuły budzą respekt ze względu na rozległość poruszanej problematyki i trudność w teoretycznym jej ujęciu. Rozprawy te można potraktować jako przejaw myślenia systemowego, za pomocą którego Sławiński zagospodarowywałby kolejne interesujące go obszary, jakby uzupełniając pewne luki¹². Tak zresztą określa swą twórczość sam autor we wstępie do *Tekstów i tekstów*, czyni to jednak z autoironią właściwą tej książce, ale także kwestionującą zasadność takich dążeń:

[...] to teksty zamierzone jako kawałki większej całości, która być może kiedyś – w trudnej do wyobrażenia przyszłości – powstanie, usprawiedliwiając wtedy ex post ich fragmentaryczność. Pracę nad tego typu tekstami traktuję jako stopniowe zabudowywanie pewnej przestrzeni problemowej – teoretycznoliterackiej czy metodologicznej, której granice zaledwie przeczuwam, zresztą za każdym razem od nowa. Niejasna obietnica Scalenia, gdzieś tam migocząca w tunelu czasu przyszłego, narzuca takim pisaniom konieczność poddania się imperatywowi spójności. Muszą one jakoś współdziałać ze sobą, dopasowywać się

¹² Taki wniosek wysnuwa Madejski, dz. cyt., s. 56.

i podtrzymywać nawzajem. Muszą w miarę zgodnie zdążać ku wspólnemu celowi lub przynajmniej zręcznie udawać takie zdążanie (T 5-6¹³).

Dalej autor pisze o swoich doktrynerskich skłonnościach, upodobaniu do systemów, teorii i paradygmatów. I ta autoironiczna definicja odpowiada pisany bez tej ironii wcześniejszym tekstom ze zbioru *Dzieło – język – tradycja*. Tutaj Sławiński jest myślicielem systemowym w tym znaczeniu, że porządkuje podejmowaną problematykę i stan badań oraz tworzy własne ujęcie teoretyczne o możliwie syntetycznym charakterze, dające się zarazem zastosować uniwersalnie.

Jednocześnie forma jego tekstów sugeruje, że takich obszernych systemowych całości nie chce tworzyć. Choć Sławiński jest wnikliwym interpretatorem, co pokazała już jego pierwsza rozprawa, tutaj widać, że interesuje go bardziej synteza niż analiza czy konkretne zastosowanie własnych propozycji. Unikanie większych wypowiedzi i większych całości może jednak sugerować niechęć do uspojniania swej myśli, zatem kierunek odwrotny od budowania systemu. Co znaczące, Sławiński nie pisze już żadnej dużej syntetycznej rozprawy, zaś wspomniane artykuły wraz z innymi opublikowane zostały w zbiorze o bardzo ogólnym tytule. Zatem badacz tworzy ujęcia możliwie całościowo i systemowo ujmujące rozważane zagadnienia, a zarazem poprzez formę swoich tekstów sugeruje, że albo dany problem da się ująć krótko, albo że nie chce tworzyć żadnej summy na dany temat¹⁴. Można wiązać to ze swoiście poststrukturalistyczną świadomością Sławińskiego, jak konstatuje Bolecki. Z pewnością natomiast jest on teoretykiem tworzącym własne koncepcje – tak jest np. w *Semantyce wypowiedzi narracyjnej*. Artykuł ten pozornie traktuje tylko o kwestiach semantycznych, a wyraża w istocie określoną własną wersję ontologii dzieła literackiego, choć nieodległą od koncepcji Henryka Markiewicza.

Skłonności do syntetyzowania widać także w tym, że w latach sześćdziesiątych Sławiński pisuje teksty dydaktyczne *Ćwiczenia z poetyki opisowej* (1962), *Czytamy utwory współczesne* (1967) czy też jako współautor tworzy klasyczny podręcznik *Zarys teorii literatury* (1962). Dydaktyka wymaga umiejętności dokonywania syntez (i wiary, że takowe uda się osiągnąć), które da się jednocześnie możliwie prosto przekazać. Nic dziwnego zatem, że podręczniki pisze równoległe do swoich kluczowych teoretycznych rozpraw, które wyrażały taką właśnie umiejętność syntetyzowania.

¹³ J. Sławiński, *Teksty i teksty*, Kraków 2000, s. 5-6 (poniżej odniesienia do tej pozycji umieszczam bezpośrednio w tekście za pomocą skrótu T wraz z numerem strony).

¹⁴ Opisuje to E. Januszek, pisząc o „praktykowaniu teorii” przez Sławińskiego czy też o działaniach niejako dwukierunkowych: w niektórych tekstach narzucających dziełom „kategorie i metajęzyk lingwistyczny”, w innych zaś wydobywających z utworów wielorakie sensory (Januszek, dz. cyt., s. 135). Tę dwukierunkowość opisuje także J. Madejski, z jednej strony widząc u Sławińskiego (za autodefinicją jego samego) skłonność do systemowości (struktury), z drugiej do destrukcji (biografii) (*Biografia struktury – struktura biografii. Dopiski do teorii Janusza Sławińskiego*, [w:] *Dzieła, języki, tradycje...*, s. 28 i nast.). Natomiast A. Skrendo stawia tezę, że Sławiński to przede wszystkim „general czytania”, dla którego najważniejsza jest interpretacja – a budowanie teorii tylko jej ma służyć (A. Skrendo, „General czytania”, [w:] *Dzieła, języki, tradycje...*).

Późniejsze tomy Sławińskiego *Teksty i teksty* (1991) oraz *Próby teoretycznoliterackie* (1992) to według zgodnej opinii badaczy jego myśli zbiory artykułów dobitnie pokazujących ewolucję w refleksji autora *Koncepcji języka poetyckiego awangardy krakowskiej*. Zebrane w nich prace pochodzą z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, choć zdarzają się też starsze. Widać zatem, że Sławiński niespecjalnie zabiegał o publikacje książkowe swoich rozpraw, a także że nie powstawały one z zamysłem spójnego zagospodarowania jakiegoś obszaru badawczego. Większość z nich to zresztą teksty powstałe okazjonalnie – jako wprowadzenia do kolejnych numerów „Tekstów” lub wstępy do kolejnych pokonferencyjnych tomów z serii *Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*. W ich stylu widać niejednokrotnie ironię i narastającą skłonność do fabularyzacji, silniejsze podmiotowe piętno, wreszcie eseizację wypowiedzi. Wciąż tematycznie krążą one wokół zagadnień struktury dzieła literackiego i jego interpretacji, komunikacji literackiej oraz historyczności literatury.

Sam jednak autor zaczyna dystansować się do swojej wcześniejszej postawy. Czyni to dwójako. Po pierwsze deklaruje to wprost we wstępie do *Prób teoretycznoliterackich*, pisząc: „Wcale nie jestem przekonany, że dziś potrafiłbym skutecznie podtrzymać w sobie przedwczorajsze zapęły integracyjne. Coraz częściej bowiem odczuwam gotowość akceptacji, a nawet pozytywnego wartościowania – partykularyzmów, upartych jednostronności i podziałów” (P 7¹⁵). Po drugie narasta w jego pisarstwie tendencja do podejmowania problematyki metanaukowej i socjologicznej – zatem wyraźnie autotematycznej, przy czym czyni to niejednokrotnie z ironią, czego przykładem jest wyżej zacytowany fragment wstępu do *Tekstów i tekstów*. Jeśli zatem w swoich klasyfikacjach naukowców pisze o doktrynerach i scjentytach¹⁶, pisze też o sobie (zresztą o swoich skłonnościach doktrynerskich pisał wprost, T 6). Metarefleksja, którą podejmuje, prowadzi do relatywizacji także własnych osiągnięć i skłonności. Paradoks polega na tym, że nawet tworząc wysoce ironiczne czy nawet szydercze klasyfikacje strategii naukowych i postaw naukowców, wciąż czyni to za pomocą swoich niewątpliwych porządkująco-syntetyzatorskich talentów i zamiłowań.

Można za Jerzym Madejskim powiedzieć, że Sławiński dochodzi do przekonania, że „ostateczną i wystarczającą sankcją do uprawiania dyscypliny jest podmiot badający”¹⁷. A skoro tak, to nie wymaga usprawiedliwienia podjęcie takiego, a nie innego zagadnienia,

¹⁵ J. Sławiński, *Próby teoretycznoliterackie*, Kraków 2000, s. 7 (poniżej odniesienia do tej pozycji umieszczam bezpośrednio w tekście za pomocą skrótu P wraz z numerem strony). W tej reedycji dodano w stosunku do pierwodruku jeden tekst (*Miejsce interpretacji*), nie narusza to jednak kształtu i charakteru tej publikacji.

¹⁶ Zob. *Gorzkie żale i Wzmianki o eklektyzmie z Tekstów i tekstów*.

¹⁷ J. Madejski, *Narracje teoretycznoliterackie...*, s. 59. Podobnie na kwestię podmiotowości kładzie nacisk Szymutko (dz. cyt., s. 43).

fragmentaryczność tekstów, ironia, osobisty ton. Autor *Prób teoretycznoliterackich* formułuje w związku z tym cele nowej, ciekawszej jego zdaniem (w danym momencie) humanistyki:

Czy nie jest po prostu ciekawsza humanistyka (a więc i teoria literatury), która pielęgnuje – czy wręcz pomnaża – na swoim terytorium odmienności problematyk, pojęć i terminologii, od tej, która zdąża do ich zniesienia, do łączenia, scalania, upodabniania i językowej unifikacji różnorodnych doświadczeń intelektualnych? Ostatecznie nie wszystko musi zostać splecione w jeden warkocz... (P 7).

A jednak autor tych scalających tendencji się nie wyrzeka – widoczne są one wyraźnie także w *Próbach teoretycznoliterackich*. Ale paradoks ten najlepiej świadczy o podmiotowym, zatem niekoniecznie konsekwentnym i racjonalnym charakterze dyskursu Sławińskiego, a może nawet całej humanistyki.

Tendencje – skłonności – pokusy

Jeśli jednak pokusić się o „spłeczenie w jeden warkocz” dzieła Sławińskiego, można uchwycić skłonności czy też tory myśli dominujące w tej twórczości. Myślę, że jego twórczość przenikają widoczne od samego początku dwie tendencje: dążenie do syntezy i do nazywania (definiowania). Określenie synteza w odniesieniu do sposobu myślenia autora *Tekstów i tekstów* wydaje mi się trafniejsze od systemu, którym tak chętnie posługują się badacze jego pisarstwa (z wyjątkiem Boleckiego, który podkreśla antysystemowość jego myśli). Nie tylko dlatego, że Sławiński, pisząc o własnych „zapalch integracyjnych”, bliższy jest temu właśnie określeniu. Jak sądzę, trzy cechy różnią przede wszystkim syntezę od systemu i jednocześnie przemawiają za tym pierwszym pojęciem jako trafniejszym wobec dzieła Sławińskiego. Systemowość charakteryzuje uniwersalność (nawet ze skłonnością do nomotetyczności), ścisła wewnętrzna koherencja i relacyjność elementów, co nie jest konieczne w ujęciach syntetycznych. Spójność syntezy nie musi polegać na uspojnianiu syntetyzowanej wiedzy i szukaniu wspólnego mianownika, może być po prostu opisowym ogarnięciem całości zjawisk z jakiejś sfery. Tak też dzieje się u Sławińskiego, który częściej opisuje nie zawsze spójny stan rzeczy, zatem jego syntezy mają charakter lokalny, czasem też względny historycznie. Trzeba jednak przyznać, że bardziej widoczne jest to w późniejszym okresie, bowiem jeszcze w zbiorze *Dzieło – język – tradycja* pojawia się nieraz ton

manifestu¹⁸. Widoczne jest to czasem w strukturze artykułów, gdzie na końcu pojawia się podsumowanie zbierające wnioski wygłaszane w tonie jednoznacznie twierdzącym. Jednak zwracanie uwagi na przemiany historyczne powoduje, że tendencje uniwersalizujące nie są zbyt silne w wypowiedziach Sławińskiego, a w każdym razie słabną z czasem. Jeśli zaś chodzi o wewnętrzną relacyjność elementów systemu, w syntezie znów nie jest ona konieczna. Sławiński chętnie porusza się bowiem na dużym poziomie ogólności i raczej zależy mu na oświetleniu zjawiska własną myślą, niż połączeniu na siłę określonych aspektów. Chętnie wskazując na niekonsekwencje i luki w innych teoriach, nie rości sobie prawa do tworzenia własnej, w której owych braków by nie było. Widać to w tworzonych klasyfikacjach, w których wymienione obok siebie klasy zjawisk niekoniecznie muszą wchodzić we wzajemne relacje.

Sklonność do syntetyzowania przejawia się w różnym stopniu i na różnych poziomach. Najpełniejszą syntezę stanowi *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej* oraz pisane z innymi literaturoznawcami *Zarys teorii literatury* oraz *Słownik terminów literackich*. (Zresztą fakt, że dzieła te współtworzone były przez innych, świadczy, że skłonność Sławińskiego nie jest odosobniona, a stanowi do pewnego stopnia cechę środowiskową, metodologiczną czy też pokoleniową). Najskromniejszą, choć w sumie najczęstszą formą syntezy jest znajdowanie trafnych i krótkich parafraz. Oto świetny przykład przytaczany przez Stefana Szymutkę jako przejaw demitologizacji literaturoznawczej profesji – skoro tak krótko i kolokwialnie można streścić poezję, na cóż subtelny trud badacza?

Odpowiedź Brylla: gdy się musi, to i można. Odpowiedź Białoszewskiego: „odczepić się” i schronić w przyjaznej prywatności. Odpowiedź Herberta: było się kiedyś Europą – i to zobowiązuje. Odpowiedź Nowej Fali: trzeba pomyśleć o zorganizowaniu samoobrony¹⁹.

Częstą formą syntezy jest tworzenie różnych klasyfikacji przejawiających się w wyliczaniu zjawisk swoiście i niejednokrotnie intrygująco nazwanych.

O ile jednak o syntetyzujących czy też systematyzujących skłonnościach Sławińskiego pisano więcej, o tyle mniej miejsca poświęcano nie mniej ważnej, jak sądzę, tendencji – do nazywania (definiowania zjawisk)²⁰. Ma ona charakter dwukierunkowy. Pierwszy i najważniejszy kierunek wyraża się w pragnieniu określenia opisywanych zjawisk przez właściwe słowo. To tendencja oczywista – Norwidowskie „odpowiednie dać rzeczy słowo” może przecież stanowić

¹⁸ Tak określa to Madejski, tłumacząc, że wynika to z funkcjonowania opozycji stara – nowa teoria (tamże, s. 57).

¹⁹ S. Szymutko, dz. cyt., s. 48.

²⁰ E. Januszek pisze raczej o tendencjach „prawodawczych” (dz. cyt., s. 91 i nast.), mam wrażenie jednak, że silniejsza od takich „instytucjonalno-legislacyjnych” skłonności była potrzeba porządkowania, doprecyzowywania.

motto całej humanistyki i innych dziedzin nauki. U Sławińskiego, jak sądzę, stosunek do słowa jest szczególny. Dobrze widać to w stosowanej przez niego tak powszechnie metaforyce. Przejawem tego jest także wyróżnianie rozstrzelonym drukiem istotnych słów i wyrażeń, szczególnie w *Koncepcji języka poetyckiego awangardy krakowskiej*. Klasyfikacyjne zamiłowania Sławińskiego są też, jak sądzę, tego wyrazem: tworzenie różnych typologii to wszak okazja do nazywania, a do swoich nazw autor *Tekstów i tekstów* przywiązuje się szczególnie. Widać to wyraźnie w tej właśnie książce, jak chętnie powtarza ukute przez siebie terminy, jak chętnie je mnoży. Z pewnością dużo w tym pierwiastka ludycznego, zabawy słowami (nie przypadkiem Sławiński interesuje się twórczością Białoszewskiego), ale nie tylko. Myślę, że ta tendencja jest przejawem silnej, może nawet magicznej wiary w słowo, w końcu dość typowej dla literaturoznawców. Znalezienie właściwego terminu to dla niego możliwość zaistnienia w świadomości określonego wycinka rzeczywistości.

I odwrotnie. Drugi kierunek tendencji do nazywania wyraża się w precyzji pojęciowej, co znalazło bardzo praktyczną realizację w postaci współtworzonego *Słownika terminów literackich* (1976). U Sławińskiego relacja między słowem a rzeczą wydaje się bardzo ważna. Szacunek dla terminu to wyraz pokory wobec rzeczywistości. Stąd wiele u niego tekstów, które tłumaczą, co właściwie kryje się za określonymi nazwami, artykułów mówiących, co to jest podmiot liryczny, interpretacja i analiza, czym są przestrzeń i opis w literaturze, krytyka literacka, socjologia literatury itd. Nie przypadkiem jedna z najważniejszych jego rozpraw dotyczy semantyki (wypowiedzi narracyjnej) i nie przypadkiem tak ubolewa nad ruchomymi i arbitralnymi znaczeniami słów, takich jak „dyskusyjny” i „kontrowersyjny”, które w pragmatyce literaturoznawczej mają wyraźnie negatywne konotacje (*Z poradnika dla doktorantów*).

Tematyka twórczości

Kręgi zainteresowań Sławińskiego są w zasadzie sprecyzowane. Sam we wstępie do *Prób teoretycznoliterackich* pisze, że stanowią je poetyka dzieła, teoria literackiej komunikacji i teoria procesu historycznoliterackiego. To autorskie określenie z ostatniej książki można uznać za niemal parafrazę tytułu wcześniejszego zbioru artykułów: *Dzielo – język – tradycja*. Trzeba jednak przyznać, że takie uporządkowanie niewiele wnosi, są to bowiem określenia tak szerokie, że da się w nich zmieścić ogromną większość teoretycznoliterackich zagadnień. I kiedy spojrzy się na twórczość Sławińskiego, widać wyraźnie, że ilość poruszanych przez niego zagadnień jest imponująca. Właściwie dziwić może fakt, że są tematy, o których nie napisał, co wynika zapewne

z tego, że nie było okazji do wygłoszenia „jednego poruszenia w przedmiocie”, okazji w postaci konferencji bądź edytorskiej inicjatywy. Sam autor przyznaje, że drugą grupą jego tekstów oprócz bardziej uporządkowanych kawałków większej całości są wypowiedzi „puszczone w samopas i przeto rozpelzające się na różne strony”, których podłożem były „chwilowe zapaly, słomiane ognie zaciekawień, momentalne fascynacje...” (T 6). Interesującym przykładem jest intertekstualność, o której Sławiński, jak zauważa Ryszard Nycz, długo się nie wypowiadał, a jednak jego ujęcie tego zagadnienia zostało sformułowane dość wcześnie – samodzielnie i dalekowzrocznie²¹ (nawet jeśli nie w pełni systemowo). Zatem precyzyjne określenie kręgu tematycznego tekstów Sławińskiego jest co najmniej kłopotliwe, szczególnie jeśli znaleźć tu jakąś wiążącą zasadę – oprócz wspomnianej wyżej, czyli racji ściśle podmiotowej.

Widoczna jest natomiast jedna zauważalna tendencja. Tematyczna ewolucja Sławińskiego wydaje się być dość typową drogą myśli humanistów. Od formułowania i zastosowania określonych koncepcji do autotematyzmu skupiającego się na metodologicznych i socjologicznych uwarunkowaniach uprawianej działalności, czemu towarzyszy wspomniana powyżej ewolucja form wypowiedzi od względnie spójnych i syntetycznych do coraz bardziej fragmentarycznych i okazjonalnych. U Sławińskiego dochodzi jeszcze pasja socjologa nauki, który rozważania metodologiczne łączy z obserwacjami zachowań naukowców, które, jak się okazuje w świetle jego refleksji, nieczęsto mają merytoryczne i racjonalne podstawy.

Interteksty i inspiracje

Sławiński to autor wyraźnie dialogiczny w dość szczególny sposób. Z jednej bowiem strony odnoszenie się przez niego do stanu badań i innych badaczy jest niezbyt częste i z reguły raczej neutralne²². Można powiedzieć, że wręcz „depersonalizuje ten zakątek swoich tekstów”²³. Rzadko też zdarza się wyraźnie oceniające – pozytywnie i negatywnie – odniesienie²⁴. Liczba odniesień w tekstach Sławińskiego spada zresztą z czasem: w pierwszych rozprawach jest ich немало, czego dobrym przykładem jest *Semantyka wypowiedzi narracyjnej*, w której niemal połowa tekstu to komentujące przywołanie różnych ujęć. Później jednak Sławiński skupia się na tym, co sam chce

²¹ R. Nycz, dz. cyt., s. 11-12.

²² R. Nycz stawia wręcz tezę, że nieobecność cytatów – poza nielicznymi wyjątkami – to cecha piarstwa Sławińskiego (tamże, s. 9).

²³ W. Głowala, dz. cyt., s. 38.

²⁴ Głowala podaje dwa takie przykłady: odniesienia negatywnego do R. Barthesa i pozytywnego do Ph. Hamona (tamże, s. 38–39).

przekazać, jakby „niecierpliwilo” go dostosowywanie się do wymogów prezentacji stanu badań i udzielanie głosu innym²⁵. Zdecydowanie bardziej woli parafrazować czyjąś myśl, co ułatwia mu przyswojenie jej na potrzeby własnej konstrukcji myślowej. Dominuje u niego nastawienie na temat, a nie na innych uczestników wspólnoty, których koncepcje stara się postrzegać w szerszym kontekście, jako przejaw ogólniejszych trendów. I właśnie o takich tendencjach chętniej mówi Sławiński niż o konkretnych autorach, co wyraźnie świadczy o owych depersonalizujących skłonnościach. Widać to także w jego książkach w indeksach osób – niezwykle jak na dzisiejsze niepisane standardy ubogich. Niewiele też u Sławińskiego recenzji czy tekstów w całości poświęconych komentowaniu czyjejś myśli. Wyjątek czyni dla dwóch badaczy – Jana Mukařovskiego i Kazimierza Budzyka, którym wiele zawdzięcza i których prace zebrał i opublikował, pisząc jednocześnie wstępy do przygotowanych przez siebie edycji²⁶.

Z drugiej jednak strony widać, jak wiele tekstów Sławińskiego wyrasta z chęci skomentowania tego, co napisali, powiedzieli i jak zachowali się inni. To bowiem daje mu podstawę do tego, by móc porządkować lub wylawiać określone literaturoznawcze tendencje. Widać tu temperament socjologa, a przecież niemało prac poświęcił socjologii nie tylko literatury, ale też i literaturoznawstwa. Dobrym pretekstem do własnych rozważań stawały się wstępy i posłowania do redagowanych przez siebie tomów zbiorowych bądź wstępniaki do numerów „Tekstów”. Dawało to okazję do zmierzenia się z zagadnieniem poprzez ujęcia innych autorów. Przy czym czyjeś rozważania traktowane są jako punkt wyjścia do własnych uzupełnień, nie zaś do polemicznej konfrontacji, na które często pozwalał sobie Sławiński na konferencjach.

Tendencję do traktowania czyjejś myśli jako punktu wyjścia widać także w zamilowaniu do ironii, szczególnie adresowanej do literaturoznawczego środowiska. Dzięki temu, że Sławiński depersonalizuje odwołania i rzadko przywołuje konkretne autorskie koncepcje, to ironizowanie rzadko ma wyraźnie konfrontacyjny i osobisty charakter. Rzadko, ale jednak zdarza się, jak dzieje się np. w tekście poświęconym Andrzejowi Walickiemu *Jeszcze jeden ukąszony, choć poranek świta*.

Gatunki wypowiedzi²⁷

Notatka na reklamowej stronie okładki *Tekstów i tekstów* podaje, że ulubionym gatunkiem Sławińskiego jest hasło encyklopedyczne²⁸. Nawet jeśli potraktować to stwierdzenie wyłącznie

²⁵ Takim „zniecierpliwieniem” tłumaczy Głowala negatywny stosunek Sławińskiego do rozważań R. Barthesa w jednym z tekstów (tamże, s. 38).

²⁶ Zauważa to R. Nycz (dz. cyt., s. 9).

²⁷ To zagadnienie szeroko omawia E. Januszek w swojej książce, nie ma potrzeby powtarzać jej ustaleń, tutaj jedynie sygnalizuję najważniejsze moim zdaniem tendencje.

reklamowo i humorystycznie, dobrze pokazuje to syntetyzującą skłonność badacza, a jednocześnie ascetyzm w wyrażaniu myśli. Generalnie jednak rozpiętość gatunkowa jego twórczości budzi respekt, podobnie jak jej zakres i wartość poznawcza. Odnajdziemy u niego rozprawy monograficzne, rozprawy w formie artykułów, podręczniki, skrypty (jeśli za taki potraktować *Ćwiczenia z poetyki opisowej*), hasła słownikowe, wstępy i posłowia, manifesty, recenzje, eseje, felietony oraz różne okolicznościowe teksty: wspomnieniowe (np. *Pożegnanie Romana Z.*), rocznicowe (np. *Wprowadzenie do badań nad konferencjami teoretycznoliterackimi*). Dodać do tego można utwory o charakterze pastiszowym, jak np. *Z poradnika dla doktorantów*, czy bajki.

Jak wspomniałem wcześniej, różnice pod względem zamiłowania do określonych gatunków powiązać można z ewolucją zauważalną w twórczości Sławińskiego. I tak w początkowym okresie dominują teksty pełniejsze, dłuższe o bardziej syntetyzującym charakterze (jak rozprawy czy formy dydaktyczne). Później uprawia on najchętniej gatunki z natury fragmentaryczne, a raczej ascetyczne w formie i objętości, i zarazem nie znajdujące się w głównym nurcie gatunkowym dyskursu naukowego, gdzie znajdują się różne odmiany rozpraw i traktatów²⁹.

Bogactwo gatunkowe jest najwyraźniejszym przejawem twórczej osobowości, która wyłamuje się z ograniczeń nakładanych przez dyskursywne konwencje. Łatwo odnieść to do biografii Sławińskiego, który zarówno w życiu naukowym, jak i w swoich tekstach podejmował różne wyzwania. Choć uprawiane przez niego formy wypowiedzi w większości mieszczą się w katalogu gatunków dyskursu naukowego, to jednak ta bogata twórcza ekspresja pokazuje, że trudno zmieścić się w ścisłych dyskursywnych ramach. W pewnej mierze Sławiński podważa zatem ów dyskurs, pokazując jego ograniczenia. Pośrednio wyraża to w *Tekstach i tekstach*, pisząc, że każdy posiada wykrystalizowaną, prywatną genologię, jego zaś nie jest zbyt wysublimowana (T 5). Co ciekawe, genologia to jeden z nielicznych obszarów refleksji literaturoznawczej, na polu którego Sławiński niemal się nie wypowiadał. Może to dziwić w sytuacji, kiedy interesowały go takie formalne aspekty wypowiedzi literackiej, jak brzmienie czy stylistyka.

Przyglądając się poszczególnym tekstom, można zauważyć jednak, że nie są one wewnątrznie tak zróżnicowane. Na poziomie budowy wypowiedzi widać bowiem pewne podobieństwa, co powoduje, że zróżnicowanie gatunkowe traci swą ostrość.

²⁸ Podaję za Głowalą (dz. cyt., s. 41), który zresztą wyciąga z tego całkiem poważne i trafne, jak sądzę, wnioski.

²⁹ Krótką i syntetyczną prezentację gatunków w dyskursie naukowym daje A. Wilkoń (*Spójność i struktura tekstu*, Kraków 2002, s. 265).

Budowa wypowiedzi

Trudno oczywiście krótko omówić budowę tekstów Sławińskiego, skoro mamy do czynienia z takim bogactwem gatunków oraz ewolucją sposobu myślenia i wyrażania tych myśli³⁰. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na trzy charakterystyczne cechy struktury wypowiedzi autora *Tekstów i tekstów*: specyfikę inicjalnych części jego prac, charakter zakończeń oraz skłonność do narracyjności i fabularyzacji, która przejawia się w budowie wypowiedzi.

Sławiński rozpoczyna swoje teksty, od razu przechodząc do zagadnienia. Brak z reguły wprowadzeń, zapowiedzi, ale rozpoczęcie wygląda tak, jakby artykuł był częścią jakiegoś dialogu czy dłuższej wypowiedzi, a czytelnik wiedział (zapewne z tytułu), o czym będzie mowa. Na przykład jeden z klasycznych jego tekstów *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim zaczyna się*:

Zauważa mimochodem Hans Sedlmayr, że procedery historyka sztuki, który przechodzi od interpretacji indywidualnego dzieła do jego historycznej analizy, przypominają żywo eleacki paradoks strzały [...] ³¹.

Można odnieść wrażenie, że Sławiński prowadzi jakiś dialog, że nawiązuje do jakiejś rozpoczętej wcześniej myśli. Można widzieć w tym echo marzeń w większych niezrealizowanych całościach, o czym pisze we wstępie do *Tekstów i tekstów*. Zdradza to dialogiczny i polemiczny temperament autora, wyraźny także w jego pozatekstowych zachowaniach³².

Kolejną cechą początków tekstów Sławińskiego jest to, że przedstawienie intencji, z jaką powstał tekst, i jego celu pojawia się dopiero po kilku, kilkunastu stronach, kiedy autor wystarczająco dokładnie uzasadnił konieczność omówienia danego zagadnienia. Widać w tym nastawienie na temat, a nie autoprezentację własnych pomysłów. Badacz wyraźnie pragnie wyjść ze swoimi propozycjami dopiero w momencie, kiedy czytelnikowi dobitnie przedstawione zostaną racje, że istnieje pole do zagospodarowania, że są luki, które należy wypełnić³³. Tak dzieje się na początku *Semantyki wypowiedzi narracyjnej*:

³⁰ Ponownie przywołać można pracę E. Januszek, a szczególnie jej interesujące uwagi o retoryczności pisarstwa Sławińskiego (rozd. *Retoryka, performatywność, perswazja*).

³¹ J. Sławiński, *Dzieło – język – tradycja*, Kraków 1998, s. 11 (dalej przypisy w tekście zaznaczone za pomocą skrótu D wraz z numerem strony).

³² Balcerzan wspomina słynne konferencyjne polemiki Sławińskiego (dz. cyt., s. 20).

³³ Choć jednocześnie E. Januszek zwraca uwagę, że Sławiński chętnie posługuje się „poetyką wstępnych oczywistości”, czyli odwoływaniem się do jakiejś anonimowej, choć rzekomo powszechnej i niekwestionowanej wiedzy o określonym zagadnieniu (dz. cyt., s. 68). Mam jednak wrażenie, że dla autora *Prób teoretycznoliterackich* ważniejsze jest szczegółowe przedstawianie wagi motywacji podjęcia takiego, a nie innego tematu.

Jedną z uderzających cech obecnego stanu zainteresowań literaturoznawczych, tych zwłaszcza zainteresowań, które nie dotyczą determinacji genetycznych, lecz sposobu istnienia tworców literackich, jest zasadniczy rozdział między rodzajem pytań badawczych stawianych poezji a rodzajem pytań stawianych prozie narracyjnej (D 97).

Dopiero po dwunastu stronach pod koniec części pierwszej autor wyjawia, co jest jego zamysłem, choć w zasadzie po wstępnym wyjaśnieniu dla czytelnika staje się to w tym miejscu artykułu dość oczywiste. To zresztą częsty zabieg delimitacyjny. Czyni więc zadość Sławiński konwencji artykułu naukowego, która sugeruje prezentację własnych celów i założeń.

Zakończenia jego tekstów są dość typowe. Pojawia się tu często stosowana w dyskursie naukowym strategia asekuracyjna³⁴ polegająca na uprzedzeniu ewentualnej krytyki przez zasygnalizowanie na przykład szkieletowości czy nieostateczności własnych propozycji. W finale *Semantyki wypowiedzi narracyjnej* Sławiński pisze nadzwyczaj skromnie:

Wszystkie te uwagi mają charakter zupełnie wstępnych i dlatego prowizorycznych – sformułowań, które mogłyby uzyskać rangę ustaleń teoretycznoliterackich, gdyby udało się podążając zarysowaną tu drogą, zaproponować coś w rodzaju „algebry” wielkich figur semantycznych wypowiedzi narracyjnej (D 125).

Oczywiście jest to realizacja konwencjonalnej strategii tekstowej, tym niemniej również można wytłumaczyć to autorską nadzieją na sfinalizowanie zamyślanej, choć zapewne nieosiągalnej całości.

Zakończenia jednocześnie zdradzają również skłonność autora do porządkowania. Otóż Sławiński często w punktach podsumowuje swoje wnioski. To także ma charakter konwencjonalny, ale jednocześnie jest dobrym przykładem syntetyzujących zdolności badacza, potrafiącego przeformułować swoje tezy w uporządkowany sposób.

W zwieńczeniach tekstów pojawia się tendencja podobna jak we wstępach. Mimo kończenia tekstów przez asekurację i podsumowania Sławiński ich nie puentuje. Kończy je częściej jakby zawieszając głos, jakby można jeszcze coś dopowiedzieć, jakby jego wypowiedź nie musiała się kończyć akurat w tym momencie. Daje to wrażenie, że artykuł jest częścią większej wypowiedzi bądź dialogu – a podobnie rozpoczyna swoje teksty, o czym była mowa powyżej.

Badacze pisarstwa Sławińskiego zwracają uwagę na skłonność do uwypuklania narracyjności i fabularyzacji wywodu, nie ma więc konieczności szerszego rozważania tej kwestii³⁵.

³⁴ Zob. M. Wojtak, *Dyskurs asekuracyjny w dyskursie naukowym*, [w:] *Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana*, red. S. Gajda, Opole 1999.

³⁵ Piszą o tym Kuźma, Szymbutko i Madejski („Teksty Drugie” 1994, nr 4).

Widać to już w jego pierwszej książce. W *Koncepcji języka poetyckiego awangardy krakowskiej* jest (wraz ze wstępem) jedynie pięć rozdziałów i choć są one wewnętrznie podzielone na ponumerowane części, wyraźne jest to, że autor chce prowadzić czytelnika przede wszystkim tonem własnego wywodu, nie zaś za pomocą porządkującej delimitacji tekstu. Tę narracyjną skłonność Sławińskiego widać wyraźniej w dalszych pracach, gdzie rzeczywiście do głosu dochodzi tendencja do fabularyzowania.

W jaki sposób funkcjonują owe fabuły u Sławińskiego?³⁶ Podstawowa funkcja nie różni się od klasycznie egzemplarycznej roli, jaką w tekstach naukowych pełnią różnego rodzaju anegdota, przykłady, włączone opowiadki³⁷. Widać też w tym ogólniejszą skłonność do literaryzacji wywodu, do zacierania granic między literaturoznawstwem a literaturą, w czym też można widzieć przejaw poststrukturalistycznego myślenia Sławińskiego. Ta estetyzacja pojawia się u niego od wczesnych tekstów, początkowo jednak przede wszystkim pod postacią interesującej metaforyki.

Styl

267

Cechy stylu mogą stanowić najwyraźniejszy ślad podmiotowości. W dyskursie naukowym, nawet humanistycznym, ten potencjał jest osłabiony przez większe niż gdzie indziej skonwencjonalizowanie. Jeśli jednak literaturoznawcy starają się wyróżniać na tym tle, z pewnością taki rozpoznawalny idiolekt wypracował Sławiński, szczególnie za sprawą metafor oraz ironii.

Metaforyka

Metaforykę Sławińskiego omawiał interesująco Erazm Kuźma, nie ma więc potrzeby dokładnie powtarzać jego ustaleń. Warto podkreślić, że stosowana przez naukowca metaforyka może być czułym miernikiem zmian stanowiska światopoglądowego i dominujących paradygmatów, o czym

³⁶ Pisze o tym także E. Januszek (podrozdział *Obrazy i exempla*).

³⁷ Zob. K. Stierle, *Historia jako exemplum – exemplum jako historia. O pragmatyce i poetyce tekstów narracyjnych*, przeł. M. Łukasiewicz, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 4; S.L. Anderson, *Philosophy and fiction*, „Metaphilosophy” 1992, vol. 23, issue 3.

interesująco pisał Clifford Geertz na przykładzie dyskursu antropologicznego³⁸. Widać to dobrze u Sławińskiego w zmienności metaforyki w jego dziełach: od sfery pojęciowej związanej z opozycjami i sferą gry do bardziej rozproszonych metafor w późniejszych tekstach³⁹. Odpowiada to ewolucji w myśleniu badacza. Zaczyna on od refleksji strukturalistycznej, operującej opozycjami i w polskiej sytuacji zmuszonej do konfrontacji z marksizmem, co znajduje odbicie w przenośniach wykorzystujących skojarzenia militarne. Już w pierwszym zdaniu *Koncepcji języka poetyckiego awangardy krakowskiej* autor pisze o „ograniczaniu pola zainteresowań” i „osaczeniu tematu”. Jeśli chodzi o opozycje, dominują takie jak dosłowne – metaforyczne, wewnętrzność – zewnętrzność, serio – ludycznie⁴⁰.

Później wraz z uświadomieniem sobie, że od metaforyczności uciec się nie da, metafory stają się bardziej różnorodne i trudne do pogrupowania, choć jedna zdaje się dominować: to metafora enklawy, getta, „niszy ekologicznej” (I 259). Myślę, że zdradza ona samoświadomość Sławińskiego dotyczącą sytuacji literaturoznawcy czy też – szerzej – humanisty. W tym kontekście zmiana metaforyki nie oznaczałaby tylko przemiany paradygmatu myślenia, a raczej ewolucję owego stanu samoświadomości. Z pewnością jednak określony krąg metafor bliski jest Sławińskiemu, charakteryzując przy tym podmiotowość jego dyskursu.

Ironia i autoironia

Najbardziej charakterystyczną cechą stylu Sławińskiego jest ironia⁴¹. Początkowo służy polemice, czasem złośliwej, choć rzadko adresuje ją personalnie. Tak dzieje się na wstępie artykułu *Pozycja narratora w „Nocach i dniach”*:

Wszystkie niemal prace krytyczne o dziele Dąbrowskiej podkreślały jako jedną z jego charakterystycznych właściwości – „nieobecność formy”. Owa nieobecność, czy też raczej niezauważalność, była zjawiskiem o tyle paradoksalnym, że – jak gdyby na przekór swojej naturze – została zauważona (właśnie ona w pierwszym rzędzie) nawet przez tych krytyków, którzy potrafili przeoczyć zjawiska aż nazbyt widoczne (D 126).

³⁸ C. Geertz, *O gatunkach zmaconych. (Nowe konfiguracje myśli społecznej)*, przeł. Z. Łapiński, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, wyb., oprac. i przedm. R. Nycz, Kraków 1997.

³⁹ Zob. E. Kuźma, *Metafory Janusza Sławińskiego*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4.

⁴⁰ Tamże, s. 28–29.

⁴¹ To jest zagadnienie zasługujące na szersze studium. Nawet E. Januszek w swojej monografii poświęca tej kwestii jedynie trzy strony, a jak się wydaje, warto dokładniej przyjrzeć się tej kwestii, szczególnie na tle miejsca i funkcji ironii w dyskursie humanistycznym.

Poza tym ironia pojawia się dość dyskretnie w tekstach, w których ze względu na styl i temat trudno spodziewać się ironicznego tonu. Oto przykład z *Semantyki wypowiedzi narracyjnej*:

Ingarden [...] podał jako negatywny przykład formułę mówiącą, że Wołodyjowski składa się ze znaczeń. Zdanie takie istotnie na pierwszy rzut oka wydaje się niedorzeczne i gdybyśmy poddali się temu wrażeniu, musielibyśmy uznać za ostatecznie skompromitowaną wszelką próbę semantycznego ujęcia kategorii tego rzędu, co postać literacka. Jeśli jednak potrafimy przetrwać mężnie okres, w którym formuła wyżej przedstawiona uderza nas przede wszystkim swoją groteskowością, możemy przypadkiem dojść do przekonania, że – choć niefortunnie ukształtowana – nie jest tak bezsensowna, jak się uprzednio wydawało. Przychodzi nam na myśl, że sprawniej wyrażona, może nawet nabrać godności dyskutowalnej tezy (D 111).

Ironia rozluźnia tu rygor naukowego stylu, w czym dostrzec można dystans do niego, a zatem i po części do własnych rozważań, co wyraźniejsze stanie się w późniejszej twórczości Sławińskiego. Oczywiście nietrudno dopatrzeć się tu zabiegu uatrakcyjniania wywodu. Ten przykład jest o tyle intrygujący, że pochodzi z artykułu kanonicznego dla studentów polonistyki, dla których jego autor stanowi wcielenie strukturalistycznej naukowości, beznamietnej i kostycznej.

W późniejszym okresie ironia ma charakter coraz bardziej ludyczny w warstwie zewnętrznej, ale jednocześnie staje się – zgodnie z coraz bardziej autotematycznym torem rozważań Sławińskiego – autoironiczna. Widać to już w poetyce tytułów, np. *Zwłoki metodologiczne*, *Jeszcze jeden ukąszony, choć poranek świata*, *Gorzkie żale* czy *Jedno z poruszeń w przedmiocie* (wszystkie przykłady z *Tekstów i tekstów*). W skłonności do ironicznym tytułów Sławiński przypomina Kołakowskiego, podobnie zresztą jak i w metodzie prowadzenia dyskursu, zamiłowaniu do śmiałych metafor⁴², a także stosunku do poststrukturalizmu francuskiego. Gorzko ironiczne – bo autotematyczne – są klasyfikacje dotyczące humanistów: autor wyróżnia takie figury współczesnej nauki jak dyletant, snob, modniś, eklektyk, purysta, esteta i doktryner, pisze o takich strategiach uprawiania humanistyki jak strategia scjentyficzna, artystyczna, proroka, organizatora i działacza, oryginalności za wszelką cenę i metodologa⁴³.

Widać w tych klasyfikacjach ludyczny element – w ujęciu Huizingi, który pisał o ludyczności nauki – ale bez wątpienia znaczenie ironii w tym się nie wyczerpuje. Ta figura myśli służy coraz bardziej wyrażeniu ironicznego postawy wobec współczesnej humanistyki, toteż jej adres zostaje wprost określony:

⁴² Zwraca na to uwagę Madejski (*Narracje teoretycznoliterackie Janusza Sławińskiego*) s. 55).

⁴³ J. Sławiński, *Teksty i teksty...* (szczególnie *I cóż dalej szary człowieku*, *Trzy postrachy*, *Wzmianka o eklektyzmie*).

Tego rodzaju hipokryzja przenika całą właściwie myśl hermeneutyczną, i to nawet wtedy, gdy ta potrafi skądinąd jasno i realistycznie określać charakter pracy interpretacyjnej. Ciekawe, że chyba najsilniej stała się odczuwalna w radykalnej hermeneutyce dekonstrukcjonistycznej, gdzie wysofistykowanej samowoli praktyk interpretacyjnych, uzasadnianej przekonaniem o iluzoryczności obiektywnego, suwerennego bytowania tekstu i znaczenia, towarzyszą pełne świętoszkowatości deklaracje o poszanowaniu „inności” tekstu (jakże liczne u Jacquesa Derridy, prawodawcy kierunku) [...] (P 70–71).

Ironia służy tu wyrażeniu własnego stanowiska, zdystansowanego do zjawisk współczesności, jednocześnie świadomego, że własny głos ma niewielki wpływ na tę sytuację. Intencja dydaktyczna czy nawet mentorska, która przebija z tej wypowiedzi (pierwotnie wygłoszonej zresztą na zjeździe polonistów), zmierza do pesymistycznej konstatacji:

Toteż kryzys stanowczości i uporu w podtrzymywaniu doktryn teoretycznoliterackich, który dziś przeżywamy, jest zarazem (i inaczej być nie może) kryzysem produktywności interpretacji (P 79).

W tym tekście, jednym z nielicznych w ostatnich latach, wraca Sławiński mimo dokonanej ewolucji do swoich początków – doktrynera i prawodawcy. Nie przekreśla to pesymizmu, w czym zresztą bardzo przypomina Kołakowskiego. Z metodologicznego opozycjonisty i nowatora przeciwstawiającego się marksizmowi przez drogę ludycznej, choć gorzkiej ironii, wraca do roli „doktrynera”, świadomego swej anachroniczności, ale jednocześnie broniącego własnej tożsamości ściśle powiązanej z literaturoznawczą „niszą ekologiczną”:

Gdyby całkiem poważnie traktować wszystkie oświadczenia poststrukturalistycznych rewizjonistów, manifesty sceptycyzmu poznawczego, arie wyznawców derridianizmu i dekonstrukcji, wyśpiewywane na tyłu światowych scenach i gorąco oklaskiwane, należałoby uznać, że dyscyplina nasza nie ma już po prostu prawa istnieć, a my wszyscy dawno powinniśmy rozejść się do innych zajęć, pozostawiając na placu jedynie tych, co potrafią wymownie rozprawiać o odmianach tej nieobecności. Czy możliwe jest praktykowanie historii literatury, która nie pozostaje wyłącznie bibliografią i faktografią? Tylko naiwny potrafi odpowiedzieć na takie pytanie. [...] Pozostaje więc tylko wyć z rozpaczy albo rozejrzeć się za grubym sznurem konopnym (P 61).

W istocie więc ironia, która pozornie wydaje się być narzędziem ataku, okazuje się środkiem rozpaczliwej obrony. Obrony własnej tożsamości jako literaturoznawcy. Jako podmiotu, także tekstowego. Paradoks polega na tym, że przeciwstawiając się roli humanisty

sprowadzającej się do kontemplowania „odmian własnej nieobecności”, Sławiński coraz częściej milczał, coraz rzadziej się wypowiadał. W ten sposób przyznał sobie rację w swojej diagnozie współczesności, choć zapewne wolałby tej racji nie mieć. Autobiografia duchowa zmierzała w ten milczący sposób do cichego i nieuchronnego, ale zarazem wymownego zakończenia...

SUMMARY

Subject between synthesis and definition – discourse of Janusz Sławiński

The paper presents some aspects of discourse of Janusz Sławiński, especially focused on subjectivity and style. The evolution of his theoretical concepts and style was also analyzed.

KEYWORDS

Subjectivity, discourse of humanities, Janusz Sławiński

BIBLIOGRAPHY

1. Anderson S.L., *Philosophy and fiction*, „Metaphilosophy” 1992, vol. 23, issue 3, s. 203-213.
2. Balcerzan E., *Sześć początków*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4, s. 19-26.
3. Bolecki W., *Janusz Sławiński: u źródeł polskiego poststrukturalizmu*, [w:] tegoż, *Polowanie na postmodernistów (w Polsce) i inne szkice*, Kraków 1999, s. 309-349.
4. Bruss E., *Beautiful Theories. The Spectacle of Discourse in Contemporary Criticism*, Baltimore and London 1982.
5. Geertz C., *O gatunkach zmaconych. (Nowe konfiguracje myśli społecznej)*, przeł. Z. Łapiński, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, wyb., oprac. i przedm. R. Nycz, Kraków 1997, s. 214-236.
6. Głowala W., „Być sobie jednym” – i być autorytetem, „Teksty Drugie” 1994, nr 4, s. 37-42.
7. Januszek E., *Dyskurs teoretycznoliteracki Janusza Sławińskiego*, Kraków 2012.